№. 120. Kraków 26. Maja — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ner 219 Praes.

Szanowna Redakcyo!

Z wielkiém zadowoleniem wyczytałem w *Czasie* z dnia 14 b. m. Ner 110, iż Szanowna Redakcya, mając na sercu powszechne dobro mieszkańców naszéj prowincyi, swemu współpracownikowi w Londynie zaleciła przysłanie przyrządu zwanego „Niszczyciel ognia.“

W skutek tego udaję się imieniem Rady gminy lwowskiéj do Szanownéj Redakcyi z prośbą, ażeby zaraz po odbyciu przedsięwziąść mającéj się w Krakowie próby, jeszcze przed ogłoszeniem takowéj w Dzienniku, raczyła mię w drodze korespondencyi zawiadomić, jak dalece ta proba stwierdzi dobroczynny wynalazek pana Phillips?

Jeżeliby zaś Szanowna Redakcya rzeczony przyrząd wraz z ładunkiem po odbytéj próbie przysłać mogła do Lwowa — zobowiązałaby sobie tą grzecznością niewymownie Radę gminną — koszta przesłania Szanownéj Redakcyi z podziękowaniem natychmiast zwrócone zostaną. — Lwów dnia 20 maja 1851 r.

Do Szanownéj Redacyi Dziennika „Czas“ w Krakowie. HOEPFLINGEN.

Kraków 25 maja.

Teatr narodowy.

IV.

W początkach roku 1847, i wtedy, kiedy w skutku wypadków w r. 1846 zaszłych, istnienie teatru polskiego w Krakowie, zdawało się być na seryo zagrożoném, celniejsi obywatele naszego miasta powzięli myśl ratowania go połączonemi siłami, i ustalenia jego bytu na długie czasy. W tym celu sporządzonym został plan do zawiązania *Towarzystwa akcyonaryuszów przedsiębiórstwa widowisk publicznych w Krakowie*, plan, który, pisząc niniejsze uwagi, mamy przed sobą, i którego główne zasady są następujące:

a) W celu exploatacyi przedsiębiórstwa widowisk publicznych w Krakowie *(w roku 1847 albowiem nie wypadało mówić jeszcze o teatrze narodowym)* — w celu więc takiéj exploatacyi, zawiązuje się Towarzystwo akcyonaryuszów, którego kapitał zakładowy na 200,000 złp. jest ustanowiony.

b) Kapitał powyższy ma być zebrany przez akcye, wystawione na ukaziciela, każda na 500 złp.

c) Akcye powyższe przynosić będą procent roczny po $6/_{100}$, płatny w kassie teatralnéj, biletami wyłącznie teatralnemi w zamian za kupony do akcyi dołączone, wedle wyboru właściciela kuponu.

d) Po rozprzedaniu 200 akcyj, tj. po zebraniu przez podpisy połowy kapitału zakładowego, a zatém summy złp. 100,000, Towarzystwo uważane będzie za zawiązane.

e) Po zebraniu połowy kapitału zakładowego, zwołaném będzie ogólne posiedzenie akcyonaryuszów, dotąd na liście subskrypcyjnéj podpisanych, celem wybrania Komitetu, którego zadaniem być miało:

1) Uzyskanie potwierdzenia Towarzystwa z strony rządu.

2) Zaprojektowanie Statutu Towarzystwa, tudzież Statutu przyszłéj Dyrekcyi teatralnéj.

3) Wejście w porozumienie z przedsiębiórcą teatralnym o sprzedaż inwentarzy teatralnych, tudzież o ustąpienie na rzecz Towarzystwa praw do przedsiębiórstwa widowisk *(służących mu wówczas jeszcze na lat 5)*, tudzież zawarcie z nim odpowiedniéj umowy, z zastrzeżeniem potwierdzenia takowéj przez ogół akcyonaryuszów.

Te są główne zasady planu, który sporządzony za wiedzą i zezwoleniem ówczesnéj Komisyi Nadwornéj *(hr. Maurycy Deym)* puszczonym został w obieg, celem zebrania podpisów i rozprzedaży pierwszéj połowy akcyi.

Rozprzedaż ta z nadzwyczajną szybkością przyszła podówczas do skutku. W pierwszych dwóch miesiącach zebrano podpisy 70 osób, i rozprzedano akcyj sztuk 226 za summę w ogóle 113,000 złp.

Gdy tym sposobem warunki planu sub *d* i *e* zostały dopełnionemi, i *większa* połowa kapitału zakładowego zebraną, przystąpiono do zwołania ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów.

Zgromadzenie to odbyło się na dniu 26 maja 1847, z wiedzą i zezwoleniem ówczesnych władz rządowych, w obecności ówczesnego dyrektora policyi miasta Krakowa pana Kroebla, który protokół tego pierwszego posiedzenia, jak oryginał jego, będący w naszym ręku, świadczy, wspólnie z obecnymi członkami podpisał.

W wykonaniu warunku planu sub *e*, Zgromadzenie wybrało zpośród siebie Komitet, do którego składu powołanymi zostali:

PP. Hr. Piotr Moszyński.
Hr. Adam Potocki.
Ks. Stanisław Jabłonowski.
Michał Badeni.
Józef Kremer.
Floryan Sawiczewski.
Julian Fink.
Hilary Meciszewski.

Tak wybrany Komitet ukonstytuował się pod przewodnictwem hr. Piotra Moszyńskiego, i zajął się dopełnieniem czynności, warunkiem planu ad *e*, sub 1, 2, 3 wskazanych.

Co do 1 i 2. Komitet zaprojektował statuta Towarzystwa akcyonaryuszów, tudzież Dyrekcyi teatralnéj, i takowe przy odpowiedniéj prośbie *o potwierdzenie Towarzystwa* z strony rządu, ówczesnéj Komissyi nadwornéj w Krakowie przedłożył.

Co do 3go. Komitet delegował z pośród siebie członków ks. Stanisława Jabłonowskiego, Michała Badeniego i Finka, w celu wejścia w porozumienie z przedsiębiórcą, o sprzedaż służących mu praw i inwentarzy, tudzież zaprojektowania odpowiedniéj umowy.

Co do potwierdzenia Towarzystwa i jego Statutu z strony Rządu. Komissya nadworna zwróciła Komitetowi statuta przedstawione, z poczynionemi przez siebie modyfikacyami, tudzież z wezwaniem, ażeby się Komitet deklarował, czy się takowym poddaje lub nie. Gdy modyfikacye przez Komissyę nadworną zaproponowane, nie dotyczyły ani celów, ani głównych zasad istnienia Towarzystwa, gdy proponowały tylko zmianę manipulacyi, jak np., żeby akcye zamiast na ukaziciela, *na imię właściciela* były wystawione, żeby ich umorzenie nie następowało w drodze losowania, jak Komitet proponował, ale w drodze *wykupna*, itp. Komitet poczyniwszy nad niemi właściwe uwagi, zgłosił się do Komissyi nadwornéj z powtórném przedstawieniem, i oddając uwagi te uwzględnieniu Komissyi nadwornéj, o ile to być może, oświadczył, że się zresztą zgadza na zmiany, jakie Komissya nadworna w projektach Komitetu uzna za potrzebne zaprowadzić, i o potwierdzenie ich stanowcze uprasza.

Co do umowy z przedsiębiorcą. Po kilku obejrzeniach naocznych *fundi instructi* teatralnego, będącego własnością przedsiebiorcy, po przewiedzionéj z nim korespondencyi i odebraniu ostatecznych deklaracyj, Komitet na posiedzeniu swojém w dniu 10 lipca 1847 odbytém zgodził się na zakupno praw i inwentarzy przedsiębiorcy własnych, za summę przezeń wówczas deklarowaną, płatną w $^2/_3$ częściach w gotowiźnie, w $^1/_3$ zaś w akcyach Towarzystwa, z drugiéj połowy takowych dotąd nierozprzedanéj; i o postanowieniu swojém *salvo* ratyfikacyi ogółu akcyonaryuszów, Komissyą Nadworną i przedsiębiorcę zawiadomił.

Przekonywamy się z tego, że myśl wzięcia przedsiębiorstwa teatru na rachunek Towarzystwa akcyonaryuszów i ustalenia tym sposobem jego bytu, dzięki gorliwości i czynności własnych naszych obywateli, w zupełności prawie do skutku doprowadzoną została. Wszystko, cośmy w téj mierze wyżéj napisali, napisaliśmy z akt urzędowych tego przedmiotu dotyczących, które nam udzielone zostały. Wszystko to przeto, zawiązanie Towarzystwa, rozprzedaż większéj połowy akcyj, ustanowienie komitetu, projekta do statutów rządowi przedłożone, umowa wreszcie z przedsiębiorcą zawarta; wszystko to powtarzamy nie jest więcéj myślą, ale jest *czynem dokonanym*, którego dowody *czarne na białém*, w naszym znajdują się ręku. Dla czegoż przeto wszystko to dotąd nie wzięło żadnego skutku? Cóż może być przyczyną, że teatr nasz nie jest już oddawna pod zarządem istniejącego towarzystwa akcyonaryuszów?

Rok 1848. i nastąpione wskutku jego zmiany wszystkich, że tak powiemy stosunków w naszym kraju, politycznych, socyalnych, ekonomicznych itp. są odpowiedzią na to pytanie. Kiedy w początku r. 1848 Komissya Nadworna postanowiła nareszcie ostatecznie co do przedłożonego jéj projektu do statutu Towarzystwa, i kiedy ten statut na język niemiecki, w którym jego oryginał miał być spisany, właśnie tłomaczono, zaszły wypadki marcowe. Komissya Nadworna a z nią razem hr. Deym przestali urzędować w Krakowie; obywatele do składu komitetu należący, powołani do różnych ważniejszych czynności, rozjechali się na różne strony, i dzieło będące na punkcie wejścia w życie i wykonanie, stanęło, i dotąd o zajęciu się niem nanowo nie pomyślano!

Rozumiemy tę przerwę, i znajdujemy ją wypadkami usprawiedliwioną, alebyśmy nie rozumieli, ani usprawiedliwić zdołali, gdyby się daléj przedłużyć miała. Pomiędzy imionami podpisanemi na liście subskrypcyjnéj akcyonaryuszów nie znajdujemy ani jednego, o któremby przypuścić można, że słowo swoje raz dane, cofnie, i podpisu własnoręcznego zaprzeczy. Stosunki wprawdzie zmieniły się, ale ta zmiana zamiast cofnąć w głębią przedmiot tak ważny, jakim jest utrzymanie teatru narodowego w Krakowie, nowéj przeciwnie dodała mu wagi. Rzecz jest ta sama, interes ten sam, z tą tylko różnicą że się stał, jeżeli można pilniejszym aniżeli nim był w r. 1847. Oddajemy przeto pod sąd publiczny pytanie: czyliby i jakiemi powodami można dziś usprawiedliwić odstąpienie od myśli, w czyn zamienionéj i w większéj części do skutku doprowadzonéj?

Nie chcemy tutaj bynajmniéj przesądzać, czyli komitet, w statutach w r. 1847 przez siebie projektowanych, w umowie wówczas z przedsiębiorcą zawartéj, nie zaprowadzi, i jakiéj zmiany? zmiany te owszem są zdaniem naszém konieczne i pożądane, a komitet i bez nas potrafi ocenić, jakie wobec

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z KRAKOWA.

Zapewne nikt u nas niesłyszał o zgasłym niedawno madryckim humoryście Jose de Larra; i nic dziwnego, bo kogóż obchodzą hiszpańskie dzienniki, hiszpańska literatura, lub hiszpański dowcip? Potrzeba było tak jenialnego utworu jak Don Quixote, ażeby potrafił świat zainteresować Hiszpanią; ale Don Quixote już się zestarzał; a chociaż niema nikogo coby o nim nie wiedział, mało jest ktoby go czytywał. Jakżeż tu wymagać, aby publiczność wiedziała o panu Jose de Larra, kiedy o tylu własnych pisarzach niestara się dowiadywać? Ale mniejsza o to; nikomu za grzech niemożna poczytać, że mając tyle swoich domowych kłopotów na głowie, niekłopoce się o madryckiego Figara. Czy mniemacie, że i ja trudziłbym głowę dla niego? bynajmniéj; Pireneje niespłaszczyły się dla nas, jak dla wnuka Ludwika XIV., nawet wtedy, gdy zwycięzki sztandar legionów powiewał na murach Saragossy, lub na skałach Sommo-Sierry, nawet i dziś, kiedy jakiś peregrynant niestworzone rzeczy drukuje o Hiszpanii, i każe nam wierzyć, że to wszystko widział na własne oczy. Cóż mię więc pobudzić mogło do postawienia na widok osoby tego Pawła Ludwika Courrier iberskiego półwyspu? Co? oto podobieństwo rysów zdjętych żywcem z Madrydczyków z rysami naszych Krakowian. Już uczony Lelewel podał był paralellę historyczną między Hiszpanią a Polską; brakowało moralno-obyczajowéj, i tę mi nastręczył Don Jose de Larra. Posłuchajmy go jak charakteryzuje swoją ojczyznę.

„Jakiż to dziwny kraj“ — mówił do mnie pewien cudzoziemiec przybyły do Madrytu dla poznania naszych obyczajów — „Zapewne macie konne wyścigi? pójdziemy je obaczyć.

— Daruj pan — odpowiedziałem — ale u nas niema wyścigów.

— Jakto? więc bogaci panicze nielubią téj rozrywki? Konie nieumiejąż tu biegać, ani się wyprzedzać?

— U nas nic się niewyprzedza, nawet konie.

— To się udajmy na strzelnicę?

— Tutaj nikt niestrzela; niemamy ani miejsca, ani przedmiotu do strzelania.

— A zatém chodźmy na promenadę, gdzie zobaczymy wiele eleganckich powozów.

— U nas niema powozów.

— Otóż przychodzi mi szczęśliwy pomysł: Niemoglibyśmy w jakim wiejskim domu blisko miasta, przepędzić dzień wesoło?

— Niemamy takich wiejskich domków, i nikt u nas wesołych dni niespędza.

— Ależ jeśli nie to i nie owo, muszą tu być tysiączne inne sposoby rozrywki, jak wszędzie w Europie: np. publiczne ogrody, gdzie można dobrze zjeść i wypić, i wytańczyć się nawet; zapewne coś w rodzaju Tiwoli, Ranelagh, lub *Champs Elysées*, gdzieby się publiczność ochoczo bawiła.

— Tutaj niema nic dla publiczności, i publiczność się niebawi.

Trzeba było widzieć zdziwienie cudzoziemca, gdy się dowiedział bez ogródki, że hiszpańska publiczność albo nieczuje potrzeby zabawy, albo też podobna do mędrca własnemi myślami się bawi. Z razu podejrzywał mię, że chcę zeń żartować, i dodał z kwaśną twarzą: niech i tak będzie; jeźli niema zabaw publicznych, udamy się na bale i wieczory po domach prywatnych.

— Ach mości dobrodzieju! odrzekłem — szukasz tam jaj, gdzie ptaków niema; kto słyszał w Madrycie o balach i wieczorach? Każdy mieszkaniec rozmawia, modli się, lub robi co mu się podoba u siebie w domu, w gronie familijném lub z kilkoma znajomymi i na tém koniec“.

Przyznajcie szanowni czytelnicy, że ten rys moralno-obyczajowy Madrydczyków wiele ma z Krakowianami podobieństwa i daleko mniéj naciągnięty niż sama paralella lelewelowska dziejów półwyspu z dziejami dawnéj Rzeczypospolitéj. Wyobraźmy sobie tylko jakiego cudzoziemca, któryby chciał zabawić się w Krakowie, i jak ów Francuz, pytał o wyścigi, o strzelnicę, eleganckie powozy, domki wiejskie, wieczory i bale. Gdzieżbyśmy go zaprowadzili, co pokazali? — Zabawne pytanie! albożto niemamy z czém się pochwalić, co pokazać? Don Jose de Larra, nieśmiałby lekceważyć ciekawości i rozrywek madryckich, gdyby Eskuriał leżał w Madrycie; my szczęśliwsi Eskuriał mamy w środku miasta. A więc takiego cudzoziemca prowadzim od razu na zamek, wprawdzie niepokazując mu go, bo nam samym widzieć niewolno; ale za to wstępujemy do katedry pełnéj wspaniałych grobowców, spuszczamy się w podziemia, pełne bogatych trumien... Powietrze grobów, uroczysta melancholia wspomnień dziejowych, nicość ziemkich wielkości, ruiny na ruinach, sprawić muszą na najobojętniejszym umyśle silne wrażenie.

— Świetną mieliście przeszłość! Wielkich i cnotliwych panów, kiedy ich popioły dotąd pamięć szanuje — zawoła cudzoziemiec w zapale,... a w tobie duma rośnie, żeś zyskał pochwałę cudzoziemca.

— Oddawszy cześć zmarłym — mówi daléj cudzoziemiec — poznajmy się z żyjącymi; chciałbym zgłębić charakter i obyczaje mieszkańców.

— Charakter i obyczaje — powtarzasz sobie w duchu — i rozmyślasz, z któréj tu beczki zacząć....

zmienionych okoliczności, w dotychczasowych swoich postanowieniach przystoi mu poczynić modyfikacye. Ale pozwolimy sobie utrzymywać, że wzięcie przedsiębiorstwa teatru w naszém mieście przez towarzystwo akcyonaryuszów, *jest jedynym sposobem dźwignienia i ustalenia bytu teatru polskiego w Krakowie, jako instytucyi publicznéj i narodowéj*, tudzież, że ciężkąby na siebie wzięli odpowiedzialność ci wszyscy, którzyby dzisiaj, z jakich-bądź powodów, o doprowadzeniu do zupełnego skutku dzieła zawiązania Towarzystwa akcyonaryuszów w tym celu (które jak widzimy tak daleko postąpiło, że niepozostaje jak tylko wprowadzenie go w wykonanie) nie myśleli, albo doprowadzenie to, własném cofnięciem się lub obojętnością udaremnili.

Pełni też przekonania, że akcyonaryusze tak dobrze jak i członkowie ich komitetu, tudzież świetlejsza miasta naszego publiczność podzielają zdanie nasze w téj mierze: podnosimy śmiało ten ważny przedmiot, i odzywamy się do szlachetnego sposobu myślenia wszystkich w zamierzoném Towarzystwie udział mających. Jeżeli Towarzystwo ma przyjść do skutku, jeżeli teatr od roku **1852** ma przejść pod jego administracyą, *czas jest dzisiaj i wielki* pomyśleć o jego stanowczém ukonstytuowaniu, o przygotowaniach wreszcie, jakich dzwignięcie teatru wymaga. **Wzywamy** przeto wszystkich na liście subskrypcyjnéj akcyonaryuszów podpisanych, tudzież członków komitetu z pośród nich obranego, ażeby tak jak my przedmiot ten podnosimy, podnieśli go napowrot, i wykonaniem jego celów na nowo zajęli się. — **Wzywamy** poszczególnie **P. hr. Piotra Moszyńskiego** jako przewodniczącego w komitecie w r. **1847** zawiązanym, ażeby w podniesieniu tego przedmiotu zechciał wziąść inicyatywę, jaka mu przystoi, a może być pewnym ogólnéj adhezyi i wdzięczności wszystkich dobrze myślących tego miasta mieszkańców.

Co do nas, jakikolwiek skutek weźmie obecne przypomnienie nasze, spokojnie mu assystować będziemy, przekonani, żeśmy dopełnili tego wszystkiego, czego stanowisko nasze, jako organu życzeń publicznych wymagać może.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 20 maja. (spóźnione).

ω Ministeryum oświecenia zajmuje się w téj chwili organizacyą szkół wiejskich we wszystkich prowincyach państwa. Zasadą projektu ministeryalnego ma być jak największe takowych szkół upowszechnienie. Co do nauk w nich wykładanych zdaje się, że się ministeryum oprze na organizacyi szkół niemieckich a mianowicie pruskich, która uchodzi dotąd za najlepszą. Pytanie, kto poniesie koszta, rząd, czy gminy, było już przedmiotem długich narad, i jest jeszcze nieroztrzygnioném.

W ministeryum finansów zapowiadają bliskie ogłoszenie prawa tyczącego reorganizacyi fisku. Prawo to już otrzymało sankcyę cesarską. O szczegółach jego spodziewam się was zawiadomić w przyszłym liście.

Od dni kilku na liście przybywających cudzoziemców, znajduje się mnóstwo familij legitymistowskich. Frohsdorff oddycha nowem powietrzem. Mówią że w tém zjeździe roztrzygniętą zostanie kwestya stanowiska partyi legitymistowskiéj do rewizyi konstytucyi i do przyszłych losów prezydencyi. Osoby blisko stojące Henryka de Bourbon zaręczają mię, że jego niezachwianém postanowieniem jest oczekiwać spokojnie chwili, w któréj powrót na tron francuzki stanie się podobnym bez krwawego wstrząśnienia we Francyi. Hr. Chambord opierając się na tém przekonaniu przychyli się zapewne do przedłużenia prezydencyi Napoleona. Gabinet tutejszy o ile mi się zdaje, działa dotychczas w duchu téj polityki.

Wiedeń 22 maja.

ω Wyjazd Cesarza, spoźniony z powodu oczekiwania na marsz. Radetzkiego, który miał jutro rano tu stanąć, i teraz jak wieść głosi, nagle w drodze zachorował, nastąpi niezawodnie jutro. Tu jest ciągłe mniemanie, że Cesarz jedzie naprzód do Warszawy, i że trzéj Monarchowie przybędą dopiero 27 do Ołomuńca. Ta ostatnia wiadomość zdaje się być tém pewniejszą, iż tutejsi śpiewacy włoskiéj opery odebrali wezwanie dać w Ołomuńcu dwa przedstawienia we środę i we czwartek (28 i 29). Coraz więcéj staje się także prawdopodobném, że na tym zjeździe, najważniejsze dotąd w zawieszeniu będące kwestye rozstrzygnionemi zostaną. Legitymiści francuzcy liczą do takich kwestyi, stan obecny Francyi.

Wiadomość o zawarciu konkordatu między Piemontem a Rzymem była przedwczesną. Ojciec Ś. obstaje przy dawniéj położonych warunkach, tojest powrót dwóch wygnanych arcybiskupów i modyfikacya prawa Siccardi. Gabinet piemontski zdaje się być powolniejszym, ale pojednanie dotychczas tylko w nadziei. Francya i Austrya pracują jak słychać, nad osiągnięciem tego celu wspólnie i gorliwie.

Cała familia cesarska i książęta hescy, znajdowali się wczoraj w operze na reprezentacyi „del Barbiere di Seviglia“. Jestto jedna z najlepiéj egzekwowanych dotąd w *Kärthnerthor* sztuk. Panna Marray w roli *Rosiny* zbliża się do najlepszych znanych śpiewaczek. Publiczność wynagradzała ją rzęsistemi oklaskami i uwieńczyła kwitnącą koroną po wybornie odśpiewanéj małéj niemieckiéj dla niéj przez p. Proch ułożonéj dumce pod tytułem *das Blümlein* czyli *Vergissmeinnicht*. P. Bassini w roli Figaro jest wzorowym. Gra dobrze i śpiewa wybornie. W niedzielę nowy balet z p. Elsler pod tytułem Faust.

Berlin 21 maja.

† Zjazd warszawski zawiesza chwilowo dalsze obrady i postanowienia w sprawie niemieckiéj, przeniesionéj z Drezna do Frankfurtu. Dzienniki niemieckie znajdują się obecnie w widocznym ambarasie względem publiczności, nie mając żadnych nowych dat do udzielenia lub osnowania na nich długich kombinacyj politycznych. W braku tym powtarzają stare rzeczy: to o odnowieniu ś. przymierza, to o kongresie monarchów europejskich, to o projekcie koalicyi wschodniéj i środkowéj Europy przeciw Zachodowi, to o postawieniu w tym celu wielkiéj kontyngensowéj armii niemieckiéj na granicach Francyi, to o zupełnym powrocie do stosunków przedmarcowych tak w Bundestagu jak w pojedynczych rządach niemieckich itd. To prawda, że wielka polityka przeniosła się od mas ludowych, od parlamentów i konferencyj ministeryalnych i dyplomatycznych do tajemnych gabinetów państw pierwszego rzędu, w których monarchowie sami, z kilku najzaufańszymi powiernikami, radzą, obmyślając środki, jakoby dla ocalenia społeczeństwa od grożącéj mu, niewiadomo zkąd naprzód powstać mającéj burzy. Bez wątpienia ten sam cel wywołuje zjazdy monarchów środkowéj i wschodniéj Europy, który stronnictwa tak zwanego porządku we Francyi wiedzie do przeprowadzenia rewizyi w dzisiejszéj konstytucyi Rzeczypospolitéj. Wyrażenie: „solidarność zachowawczych interesów“ straciło swój pociąg od chwili, gdy w oddaleniu ukazały się za niém dążności, przekraczające granice rozsądnego i przez ducha wieku nakazywanego państwa organizmu. Czuć się to szczególnie daje w Niemczech, na nowo, jak się zdaje, przeznaczonych do przelewania uczuć, myśli, nauk i usposobień swoich przez rzeszoto Danaid. Dotąd panuje pewna apatya w umysłach względem najbliższéj przyszłości. Ale właśnie apatya ta, ten brak zapału dla zapowiadanego ratunku społeczeństwa, zdradza milczące, lecz przychylne usposobienie i dla przeciwnych dążności. Stronnictwa rewolucyjne głośno powtarzają, że nie potrzeba im propagandy, bo rządy dzisiejsze nie mogą korzystniéj dla widoków ich pracować, odpychając od siebie sympatye ludów, które po przytłumieniu anarchii były im prawie wszędzie przypadły. Nawet stronnictwa konstytucyjne dzielą tę opinią. Opozycya ich mało się różni od dawniejszéj opozycyi demokratycznéj. Dzienniki tego koloru mówią z pewną pogardą o tak zwanym konstytucyonalizmie pruskim, szydzą z wskrzeszonego Bundestagu, stają po stronie obrońców legalności Rzeczypospolitéj francuzkiéj, witają rewolucyą portugalską, wychwalają liberalną dążność Piemontu, cieszą się z niezawisłości Anglii, dającéj przytułek wszystkim wychodźcom politycznym, znajdują się słowem na stanowisku życzeń, które kryły się, chociaż niemo, przed rewolucyą marcową w łonie całego narodu niemieckiego. Są to poznaki nie bardzo pomyślne dla dzisiejszych dążności rządowych, którym już prawie niepodobna na miejscu się zatrzymać, i gnane trwogą i groźbą ze strony północnéj, coraz więcéj zbliżać się muszą do téj ostateczności, przy któréj zrywają się najsilniejsze węzły towarzyskiego porządku. Ostateczność tę podobno zbliżą jeszcze zjazdy monarchów. Starcie się jéj z ostatecznością francuzką stanie się nieodzownéml. Przyjdziemy znowu do początku końca, początku i końca w jednym wielkim chaosie.

W takiém usposobieniu wystawa londyńska jest jakby rószczką oliwną pokoju. Przez nią system rządu angielskiego zyskuje uświęcenie u całego świata. Jest to wystawa nietylko przemysłu, ale wystawa wszystkich wyznań i zasad politycznych. Anglia umie wszystkie, bez niebezpieczeństwa, znieść w swém łonie, jak Polska w XVI wieku umiała bez obawy przyjąć do siebie wszystkie wyobrażenia religijne. Zobaczymy, czy z przykładu Anglii rządy korzystać potrafią; że ludy korzystać będą, nie podpada wątpliwości.

Z wiadomości politycznych nic nie masz nowego. Opis uroczystości warszawskich wedle nadeszłych doniesień opuszczam. Czeka mnie opis uroczystości miejscowych przy odsłonieniu pomnika Fryderyka. Dymisyę ministra finansów, p. Rabe, król przyjął, ale dopiero po powrocie z Warszawy mianować będzie następcę. — Były redaktor *Gazety konstytucyjnéj*, którego policya była wydaliła z Berlina a Izba II ją o to była upomniała, został uwolniony przez sąd przysięgłych od winy obrazy ministerstwa, w skutku czego zapewne dozwolą mu powrócić do Berlina, o co rzeczony dziennik bardzo się stara.

Pogoda znów zła. Zimno, wiatr, deszcz na przemiany. Słońce rzadki gość. Dnia jednego nie ma stałego.

Paryż 21 maja.

δ Zgromadzenie narodowe trudni się ciągle podatkiem na cukier, którego rozbiór idzie bardzo niedbale, z przyczyny roztargnień pozaizbowych. Wczoraj przyszła na stół interpelacya p. Esquiros o nadużycia, jakich ma się dopuszczać rząd nad politycznymi więźniami, trzymanemi w Belle-Isle. Izba dała wiarę tłómaczeniu Leona Faucher, a prezes przytłumił krzyki opozycyi. P. Crémieux mógł jednak bezkarnie zawołać: *hodie mihi, cras tibi*. Pogróżka p. Crémieux była przez konserwatorów pominioną, jako *brutum fulmen*. Jeden konserwator zawołał do niego pół-głosem przez ławy: „bądź cicho, bo pójdziesz gdzieś niebył“. Miał on na uwadze deportacyą, o uogólnieniu któréj myśli ciągle partya konserwatorska. Dawniéj grożono nią Wiktorowi Hugo, dziś Cremiemu. Nikt sobie niewystawi za granicą, jaka namiętność panuje ciągle między stroną prawą a lewą, i jak gotową jest strona prawa wszystko poświęcić i wszystkiego użyć, aby zapewnić tryumf opinii konserwatorskiéj. Propozycya p. Baze o sprzedaży dzienników, utrzymała się w znacznéj części i przyjdzie wkrótce pod dyskusyą Izby. P. Baze został mianowany sprawozdawcą. Właścicielki czytelni paryzkich bardzo się z tego cieszą. W wydziałach, projekt Leona Faucher, o daniu prefektowi Lyońskiemu atrybucyi prefekta policyi, został dobrze przyjęty. Zapewniono mnie, że skoro zostanie uchwalony projekt, Leon Faucher myśli ustanowić w Lyonie 2000 gwardyi municypalnéj, nakształt paryzkiéj, która będąc złożona ze starych żołnierzy, chciwych pokoju i pewności życia, jest energiczną podporą rządu. Dupin objął stanowczo z rąk jenerała Bédeau prezydencyą Izby i jej pałacu. Ma on wkrótce rozpocząć zwyczajne recepcye. Izba, górowana przez sytuacyą i troskliwość o zapewnienie porządku, popiéra ministeryum, niepomnąc na dawne kłótnie i rywalizacye. Niektórzy Elizeiści uważają za wielką zręczność Leonowi Faucher, że trafił w żyłkę stronie prawéj i zajął ją całkowicie polityką przytłumienia, pod którą L. Napoleon może dojść do celu. W jednéj z sal Izby, była wystawiona tabella pana Sain, wykazująca, że giełda paryzka podnosiła się zawsze w miarę tłumienia wolności, a spadała, w miarę jej rozszerzania. Tabelię tę zdjęto na reklamacye niektórych reprezentantów.

Rewizya i *petycye*, oto dziś główne zajęcie Paryża i Francyi. Jest to już prawdziwa agitacya, agitacya spokojna, która bodaj nie zamieniła się w krwawą! Salony paryzkie nią tylko są zajęte; jak dawniéj zagajano konwersacyą pogodą lub niepogodą; tak dziś rewizyą i jej następstwami. Grono des Pyramides naprzód za nią się oświadczyło, nawet *in petto*, jak to pokazuje artykuł Alberta de Broglie, za rewizyą prostą większością głosów. Po długiem majaczeniu, oświadczyło się za nią i grono legitymistowskie przy ulicy Rivoli. Piérwsze grono stara się o rewizyą, w chęci przyjścia do przedłużenia władzy L. Napoleona; a drugie w chęci wywieszenia kwestyi między monarchią i Rzecząpospolitą, i, jeżli można, w chęci przyjścia do Henryka Vgo. Berryer i de Falloux, przemówiwszy energicznie za rewizyą, przytłumili opozycyą odcienia jenerała de St. Priest, reprezentowanego przez *l'Opinion publique*, który niewidział możności dążenia w téj chwili do legitymizmu, i który był zdania, aby Francya przeszła przez doświadczenie Rzeczypospolitéj. P. de Falloux, występując niejako jako mandatariusz ks. Bordeaux, miał minę komunikowania rozkazu, przed którym naturalnie jen. de St. Priest, Nettement, de Laboulie itd., ustąpić musieli. Wielu tu mniema, że p. de Falloux był pośrednikiem między ks. Bordeaux i L. Napoleonem, że ten ostatni uczynił obietnicę z warunkiem otrzymania prolongacyi, i że ks. Bordeaux do tego się przychylił. Nikt przypuścić niemoże, aby rewizya mogła poprowadzić do legitymizmu, któremu dotąd opiera się naród, przesiąknięty wyobrażeniami demokratycznemi. Legitymiści radzi są jednak, że będą mieli sposobność wywieszenia chorągwi Henryka V, choćby przyszło potém schować ją coprędzéj do kieszeni. Przypominając mowę p. Berryer, z okazyi propozycyi Cretona o powrót familii burbońskich, jeden dziennik legitymistowski zawołał: *Si on a applaudi quond M. Berryer a montré le roi, que seracce quand il montrera la royauté!* Powyższy ustęp jest, jak na czasy, dziwnie naiwny.

Strona republikańska zebrała się nazajutrz w sali Lemardelay przy ulicy Richelieu. Był to zbiór niemal samych nowych republikanow, w którym przemagali Emil de Girardin i Wiktor Hugo, na który przyszli niektórzy z *tiers parti*, jak Charamaule, Jusseraud i Mauguin, a na którém nie było, ni Cavaignaka, ni Juliusza Favre, ni Mathieu (de la Drôme). Grono Lemardelay oświadczyło się naturalnie przeciw rewizyi, dla tego, że za nią oświadczyli się elizeiści i legitymiści. *Le Siècle*, *le National*, *la Presse* i *la République*, przyjęli też samą politykę.

Szczęściem, sama droga nastręcza ci przedmioty; mimochodem pokazujesz mu szerokie pogorzelisko..... wypalone kościoły, całe dzielnice podobne raczéj do odgrzebanych ruin pompejańskich, niż do siedliska żyjących. Niszczący żywioł porozumiał się z naszą przeszłością, i teraźniejszość postawił z nią w harmonii.

Podróżny przywykły do czynnéj zabiegliwości krajów cywilizowańszych, on, który widział pałac kryształowy, ten najrozleglejszy z gmachów, wyrastający prawie cudem w kilka miesięcy — dziwi się téj obojętności około podźwignienia ruin. Gdzieniegdzie dach zaciągnięto, podniesiono parę stóp muru, gdzieniegdzie leniwy robotnik podaje cegiełkę po cegiełce, jakby miał całą wieczność przed sobą. I przeszedłszy się po zgorzelisku, zapisuje w pugilaresie: Obojętność na potrzeby życia, zupełny brak ducha assocyacyi, przyrodzone lenistwo i oglądanie się na jakąś nadzwyczajną pomoc, oto są główne cechy charakteru mieszkańców. — Zaprowadziłem go jeszcze do strzeleckiego ogrodu; właśnie muzyka grała i to wyborna — kilkanaście osób siedziało przed kawiarnią, i drugich kilkanaście jak elizejskie cienie tułało się po ciemnych uliczkach.... Podróżny znowu zapisywał w książce: mieszkańcy mają wstręt do muzyki i nielubią publicznych zgromadzeń; zdaje się, że tu jeszcze panuje obyczaj wschodni zamykania kobiet; niewidać ich bowiem, przynajmniéj z eleganckiego świata niewidziałem żadnéj.

Postrzegłszy, że się mój cudzoziemiec krzywi, i że nabiera jakiegoś nieprzyjaznego usposobienia dla naszéj stolicy, a bojąc się, żeby przypadkiem nienależał do liczby owych turystów, co to powróciwszy do siebie, zaraz drukują wrażenia doznane za granicą, zacząłem mu wychwalać piękność położenia miasta, a mianowicie jego okolic.

— Natura — to życie — to księga zawsze nowa — zawołał — przejedźmy się za miasto bo tu duszno i ciężko.

Kazałem zawołać fiakra i wieść się na mogiłę Kościuszki. Na nieszczęście para podbitych i dychawicznych szkap, co nas ciągnęła pod górę ustała na pół drogi. Wysiedliśmy, ażeby dójść piechotą. Podróżny dobył pugilaresu i zapisał: rasa ludzi i zwierząt całkiem niepoprawna; pierwsi robić niechcą, drugie niemogą.

Widok, jaki się mu się otworzył ze szczytu kopca, przerwał utyskiwania jego na niedbalstwo w utrzymywaniu pomnika tak drogiego narodowi — Stał i patrzał w milczeniu, oddychał pełną piersią i uśmiechał się, to do tych kobierców łąk, to do téj szarfy wiślanéj, to do obłoków któremi fantastycznie umalowało się niebo — to wreszcie zadumał się nad wspaniałą panoramą miasta, a jakby schwycił jakieś głębsze wrażenie, które się w nim ocknęło, wyjął ołówek i znowu pisał: Opatrzność osadziła ich w najpiękniejszéj okolicy, żyznéj, uśmiechającéj się wiosną młodości, ale oni nieczerpią z niéj wzoru, tylko jak smutne pająki przylegają do ruin, i tam snują swoją pajęczą robotę, którą lada powiew rozmiata.

Fiakier nasz pożywiwszy swoje szkapy, podjął się pojechać z nami do Bielan. — Podróżny ujrzawszy tę wspaniałą ustroń klasztorną otoczoną czarodziejskim obrazem, dodał w swojéj książeczce: tutaj nazywają ten klasztor miejscem surowéj reguły i pokuty, jabym nazwał przybytkiem rozkoszy, wytchnieniem umysłowem; kiedy tam — na dole — śród ruin, gdzie spojrzysz, serce twoje napawa się goryczą i smutkiem, tu przeciwnie podnosi się do wysokości natchnienia i śpiewa hymn wdzięczności swojemu Stwórcy, że je tyloma cudy otoczył.

Zwiedziliśmy jeszcze śliczną, niegdyś Deciuszową willę; wspaniałe drzewa, szerokie trawniki, gustowny pałacyk, wywołał na ustach cudzoziemca uśmiech zadowolenia. Teraz was zrozumiałem — powiedział mi lakonicznie; a ja zajrzałem mu przez ramie, jak zapisywał: Przekonałem się, że naród ten nie stworzony do miasta; na wsi jest on dopiero w swoim właściwym żywiole, ma dużo poetycznego uczucia; zamknięty między mury, upada pod prozą życia i nie umie odpowiedzieć warunkom i wymaganiom potrzeb nowożytnéj cywilizacyi.

Kiedyśmy wrócili z wycieczki, już było późno. Chcąc zużytkować resztę dnia, udaliśmy się do teatru — ale u drzwi oświadczono nam, że ponieważ nikt nie przyszedł, niedawano reprezentacyi....

Podróżny przy świetle latarni, zapisał znowu w swojéj agendzie: Sztuka dramatyczna tu niekwitnie — jest w prawdzie teatr, ale na nim niegrywają, z braku — widzów.

Dziwak ten odjechał nazajutrz; z czego rad byłem wielce; bo im mniéj nas poznał, tém więcéj niedorzeczności na nasz karb poplecie, a tém samém mniéj na wiarę zasłuży. Ostrzegam więc obywateli naszego miasta, ażeby niebrali zbyt do serca, jeżeli jaka *impressya z podróży do Krakowa*, pojawi się w Paryżu i przedruku bruxelskim; my przecież nie dzisiejsi; stary ród od Lecha i Piasta, niedba co tam o nim jakiś niedouczony przybysz nabaje, który wszędy chciałby tylko widzieć dobry byt, porządek, komfort, przemysł, pracę, ducha assocyjacyi, ducha spekulacyi, przedsiębiorstwa olbrzymie, exploatacye płodów krajowych, machiny parowe — i bankructwa — a namże po co tych kłopotach! jedne jaskółki robią sobie gniazdka z ikry, za któremi przepadają smakosze, inne z błota, i bardzo im z tém dobrze; toż i nam bardzo miło siedzieć — w ruinach.

Przeciw rewizyi są także *le Pays*, organ Lamartina, *l'Ordre*, organ O. Barrota i *le Messager de l'Assemblée*, organ Changarniera i Thiersa. *Le National* mówi, że przychylając się do rewizyi, legitymiści chcą się popisać z wyrazem *król* jak dzieci, a pracują dla L. Napoleona. *Le Pays* ostrzega, że elizeiści i legitymiści gotują 18 fructidor i że może się z tego wywiązać albo deportacya, albo rewolucya. *Journal des Débats* spogląda na agitacyą rewizyjną jak bezinteresowny filozof, i tylko powstaje na uroszczenia mniejszości, przepisane w konstytucyi, w przeszkodzeniu rewizyi, mogącéj być uchwaloną przez większość. Według niego oświadczy się za rewizyą 450 głosów, a przeciw 250. Liczby te napotkały między reprezentantami przeczenie i twierdzenie, ale artykuł *Débatów* uderzył, albowiem pokazał, że pan Bertin, jak dawniéj rezerwował *coup de main*, tak dziś rezerwuje zgwałcenie konstytucyi, jako jedyny środek wydobycia się z dzisiejszego stanu rzeczy.

Uchwalenie rewizyi przez elizeistów i legitymistów, ożywiło podawanie petycyi, które zrazu znajdowało mało poparcia. Komitet rewizyjny, albo jak go teraz zowią, decembrystowski, chciał użyć pomocy *l'Union electorale*, tj. komitetu elekcyjnego obranego przez konserwatorów, a uorganizowanego po całym Paryżu. *Unia* odmówiła pomocy, jako rzeczy, która niedotyczyła elekcyi, ale późniéj zmieniła swą decyzyą. W skutek nowych zgromadzeń elektorów konserwatorskich, uchwaliła potrzebę rewizyi i postanowiła podać od siebie osobną petycyą. Niezłączyła się ona z decembrystami, ale przychyliła się do rewizyi i petycyj. Już *Unia* organizuje służbę zbierania podpisów. Według dzienników anti-rewizyjnych, petycye mają iść leniwo po prowincyach. O tém nie będzie można sądzić aż po skutku. To jest dziś pewna, że administracya odebrała rozkaz popierania petycyj, ale w sposób nierażący opinii i przekonań obywateli. Liczba podpisanych i przysłanych do Izby jest jeszcze mała. Wczoraj zbierano podpisy na giełdzie paryzkiéj, wszelako z niewielkim skutkiem. Bankierzy i *agens de change* podpisywali, kiedy szulery się śmieli.

Z agitacyą za rewizyą i petycyami, łączy się agitacya za zniesieniem albo poprawieniem prawa z d. 31 maja. Tutaj pozycya dzienników jest odwrotna. *Le Messager de l'Assemblée* np., który jest namiętnie przeciwnym rewizyi, jest namiętnym stronnikiem prawa z d. 31 maja, kiedy tymczasem *le Constitutionnel* jest za rewizyą i za zniesieniem prawa z d. 31 maja. *Le Constitutionnel* wystąpił znowu w obronie reformy prawa z dnia 31 maja. Parę dni wprzód umieścił artykuł o polityce wewnętrznéj, który wykrywa plan elizejski. Według niego, należy wywrzeć *pressyą* na kraj za pomocą petycyj i prawa z d. 31 maja; należy oćmić opinią publiczną przez wystawienie spodziewanych niebezpieczeństw, i zgwałcić konstytucyą z przyzwoleniem całego narodu, coby wyszło na *coup d'état national*, w miejsce *coup d'etat factieux* z r. 1848. Coś podobnego mówi dziś *le Journal des Débats*, z różnicą, że jest za prawem z d. 31 maja. *La Patrie* jest także za tém prawem, i z okazyi jego zaprzecza, aby *Constitutionnel* był prawdziwym organem elizejskim. Jakkolwiek bądź, elizeiści są przekonani, że agitacya potrójna, o któréj nadmieniłem, obróci się na korzyść prolongacyi władzy L. Napoleona, albowiem reforma prawa z d. 31 maja będzie postrachem dla konserwatorów. Dzienniki głoszą ciągle pogłoski o zmianie ministeryum w sensie reformy tego prawa; mówią, że Véron kojarzy się z Lamartinem itd. Są to proste plotki, które sprawdzić się dopiéro mogą po niedokonaniu rewizyi. L. Napoleon daje elizeistom, legitymistom i fuzionistom *carte blanche*, w przeprowadzeniu reformy konstytucyi i prolongacyi, jakimkolwiek-bądź sposobem toby nastąpiło, czy prostą większością, czy $^3/_4$ głosami — a dopiéro kiedy się to nieuda, rzuci się do nieograniczonego głosowania powszechnego, jako ostatecznego środka ratunku.

Każdy jest przekonany, że rozwiązanie powyższych zamiarów pociągnąć musi koniecznie za sobą zamęt, oburzenie a może i powstanie, i dla tego wszyscy dziś rozprawiają o usposobieniu armii. Według jednych, armia będzie posłuszną woli Izby, w jakiejkolwiek większości ona się objawi, bo oficerowie dbają tylko o awanse; według drugich armia może rozumować, jak rozumowała r. 1849, bo jest wyrazem demokracyi, bo jej *armes savantes*, tj. artylerya i inżynieria, jak wszystko co się oddaje saméj matematyce, mają być republikańskiemi a nawet socyalistowskiemi. Opinie w tym względzie są różne; ale to pewna, że L. Napoleon rachuje głównie na gwardyą municypalną i pułki ciężkiéj jazdy, które zostają pod wpływem oficerów legitymistowskich. Gwardya narodowa najwięcéj kłopoci elizeistów; rozwiązywania jéj idą tuż jedno za drugiém.

Niedawno rozwiązano gwardyą w Grenobli, teraz rozwiązano dwie kompanie gwardyi w Marsylii, za wiwaty polityczne krzyczane w szeregach. Partya republikancka zostaje ciągle w nieprzerwaném milczeniu. Milczenie to wywiera wpływ ogromny na opinią, bo każdy wie, że jeżeli partya republikancka jest doktryną, armią jéj jest socyalizm. Według dziennika *le Siècle*, partya ta gotowa jest do wielu ustąpień, ale nie do poświęcenia formy republikanckiéj, w obronie któréj skojarzy się bez wahania z socyalistami. *La Voix du proscrit*, dziennik Ledru Rollina, idąc za *Presse*, powstaje na kandydaturę Cavaignaka.

Jak na teraz, wszystko tu cicho, mimo troistéj agitacyi, bo kwestya rewizyi konstytucyjnéj nie rozstrzygnie się aż w końcu czerwca. Pan Veron przeniósł swój salon do Passy, do domu wiejskiego, zwanego la Tuillerie. Fould wyjechał do Tarbes. Legitymiści bawią księcia Modeńskiego. Hrabia de Larochefoucauld dał dla niego z kolei bal wiejski w zamku *Val*. Przyjmowanie na wsi jest naśladownictwem zwyczajów angielskich. Na wyścigach konnych w Chantilly zdarzyła się okoliczność, która wielu rozśmieszyła. Rządzca dóbr księcia d'Aumale odebrał temu pare lat rozkaz przyjmowania w pawilonie, wystawionym w pośród hippodromu L. Napoleona. Tego razu udała się na wyścigi tylko księżna Matylda z panem Newkerke, ale rządzca przyjąć ich niechciał, pomimo usilnych nalegań. Książę Pruski przejechał przez Paryż nieodwiedziwszy Lud. Napoleona. Bale ustały w Paryżu; ciągna się tylko recepcye, tak rządowe jak prywatne. Paryż jest ciągle przepełniony cudzoziemcami wszelkiego rodzaju. Tutaj, przy dobrze urządzonéj policyi i gotowości na każdy wypadek, zdarza się mało awantur, mających na względzie opinie polityczne; ale w Lyonie dzieje się inaczéj. Tam żaden żołnierz nieopuszcza bagneta albo pałasza, a oficerowie mają w kieszeni pistolety. Jenerałowie utrzymują karność wojska za pomocą przeglądów, które są częste w całéj Francyi. W departamencie Sekwany odbywają się zwykle wzdłuż alei lasku bulońskiego, co dla amazonek i horsemanów jest wielką rozrywką. Puszczania się balonami już się rozpoczęły.

Wiadomości zagranicznych jest mało, bo niemi Francuzi trudnić się nie lubią. Saldanha ma być górowany przez septembrystów, i dla tego lęka się przenieść z Oporto do Lizbony. Hrabia Thomar w ogłoszonym manifeście nazywa go rozbójnikiem, buntownikiem i zdrajcą. Mówią że królowa portugalska chciała abdykować, i że tylko Adolf Barrot, rezydent francuski, od tego ją odwrócił. Depesze pana Armanda Lefebvre z Berlina mają być alarmujące i potwierdzać zbliżenie się Prus do Austryi. Pan Mercier, wysłany do Niemiec w celu wystawienia szkodliwych skutków, jakieby nastąpiły z wcielenia prowincyj włoskich do konfederacyi niemieckiéj, wraca do Paryża. Mazzini, w liście napisanym do *Journal du Débats*, zaprzeczył wiarogodności zdania sprawy z sytuacyi Europy rewolucyjnéj. Familia orleańska nie wyjechała cała jak mówiono z Anglii. W tych dniach widziano w orszaku delegatów francuskich, wysłanych na expozycyą, księżną Orleańską z dziećmi i księciem Nemours.

Przegląd Polityczny.

Ostatnia Gazeta Wiedeńska zawiera nominacyę p. Baumgardtnera na ministra handlu w miejsce ustępującego z téj posady bar. Bruck.

Taż *Gazeta Wiedeńska* zawiera nadto sprawozdanie ministra finansów p. Krausa, o wypadkach budżetu państwa w r. 1850 z przeglądem porównawczym tychże wypadków w latach 1845—1850.

— Dzienniki pruskie dotąd nie wiedzą z pewnością, czyli król uda się do Ołomuńca lub nie. Z téj niepewności wnosićby można, iż przed wyjazdem z Berlina nic stanowczego w tym względzie nie zapadło, ale rzecz ta pozostawiona była okolicznościom.

Jakkolwiek nic dotąd nie postanowiono względem armii związkowéj, zdaje się jednak, iż państwa niemieckie, gotują się do wystawienia zbrojnéj siły, która z jednéj strony ma imponować Francyi, z drugiéj zaś dodawać powagi uchwałom Bundestagu. W Koblenz nieustają roboty po wojskowych warsztatach i uzupełniają braki w rozbrojeniu landwery pierwszego i drugiego powołania. To zapowiada zatem powtórną mobilizacyą. W München również gotują zapasy ubiorów i uzbrojenia na 25,000 ludzi. Frankfurt, Moguncya i Höchst otrzymują nową załogę pruską.

Berlin zajęty uroczystością odkrycia posągu Fryderyka II. Ze wszystkich miast znaczniejszych, korporacyj, stowarzyszeń i td. sposobią się deputacye; nawet korporacye nieistniejące, jakiemi są Stany zostały przypuszczone, co zraziło wielu konstytucyonistów. Magistrat poznański wysyła również swojego burmistrza lubo polscy członkowie zwracali uwagę, iż magistrat wstrzymać się od tego winien przez wzgląd na mieszkańców Księstwa Poznańskiego, którzy nie mogą obchodzić uroczyście pamiątki króla tego; usunęli się też od głosowania, ale nie odwiedli od tego swoich niemieckich kolegów.

Po księgarniach berlińskich odbywano rewizye.

Ogłoszony budżet Pruski na r. 1851 wynosi dochodów 93,294,959 tal. wydatków stałych 93,040,939, zaś jedno-razowych 3,326,583 tal.

— Sprawa rewizyi konstytucyi francuzkiéj zaczyna przechodzić na pole parlamentarne. Wiadomo że wnioski pp. Moulin i Morin, odnoszące się obadwa do sposobu postępowania z propozycyami żądającemi rewizyi, odesłane zostały do właściwéj komissyi, która opiniuje za wzięciem ich na uwagę. Na posiedzeniu Izby 21go b. m. p. Godelle sprawozdawca téj komissyi przedstawił Zgromadzeniu jéj opinią, wnosząc, aby dyskussya w tym przedmiocie wyznaczona była na dzień następny; jen. Cavaignac i p. Dain, żądali odroczenia dyskussyi; ale Zgromadzenie większością 321 głosów przeciwko 242 oświadczyło się za zdaniem komissyi. Nieulega wątpliwości, że wnioski pp. Moulin i Morin silny wywołają opór ze strony lewicy, i można się z tego względu burzliwych spodziewać rozpraw.

Na początku tegoż posiedzenia minister spraw wewnętrznych p. Faucher, oświadczył Izbie, że odezwy rad municypalnych za lub przeciw rewizyi konstytucyi, będą przezeń unieważnione, gdyż te korporacye niemają prawa naradzać się w kwestyach politycznych; zaczem bióro Zgromadzenia wykreśliło zaraz z protokułu obrad, dwie petycye rad municypalnych żądających rewizyi, złożone dniem wprzód przez jen. de Bar.

Przeciwko prawu wyborczemu z dnia 31go maja ciągła toczy się wojna, głównie podsycana przez *Constitutionnella*, który coraz gwałtowniéj na nie powstaje, w czem wspierany jest przez większą część paryskiego dziennikarstwa. Mówią, że sam już prezydent Rpltéj oświadczył ministrom, iż prawo to musi być zmienionem, ale ci mieli mu odpowiedzieć, że raczéj wystąpiliby z gabinetu, aniżeliby na to zezwolić mieli. Wprawdzie wieść ta potrzebuje potwierdzenia; można jednakże przewidywać, że rozdwojenie jakie ta kwestya w umiarkowanem dziennikarstwie spowodowała, w krótce posunie się wyżéj.

— Wiadomości z Oporto 12 b. m. donoszą o proklamacyi marszałka Saldanhy do tamtejszych mieszkańców, w któréj żegnając ich, zawiadamia, że się udaje do stolicy dla objęcia steru rządu i położenia końca praktykowanemu dotąd systematowi niemoralności, kradzieży i przekupstwa; obiecuje w niéj zarazem, że konstytucya będzie zreformowana w duchu zapewniającym wolność ludowi. Tego samego dnia rozpoczęło się ambarkowanie wojska mającego towarzyszyć marszałkowi do Lizbony — sam zaś marszałek miał wypłynąć nazajutrz.

Kraków d. 25 maja w sobotę ogłoszono następujące obwieszczenie.

Nr. 9398. *Rada Miasta Krakowa.*

Gdy sprawa zaciągnienia pożyczki w celu odbudowania Miasta Krakowa dotąd zakończoną nie została, a pora korzystna do wyprowadzenia i kończenia budowli nadeszła, przeto c. k. Komissya Gubernialna postanowiła jednę część złożonych u niéj pieniędzy składkowych na ten cel natychmiast obrócić i między właścicieli domów zgorzałych, u których warunki do tego potrzebne zachodzą, rozdzielić.

Właściciele domów zgorzałych, którzy się do udziału tych dobroczynnych składek uprawnionymi być sądzą, mają się więc w c. k. Komissyi Gubernialnéj w biórze radzcy gubernialnego p. Zbyszewskiego, najdaléj do 15 czerwca r. b. zgłosić; gdyż właściciele, którzyby się do tego czasu nie zgłosili, za tych uważanymi będą, co w oczekiwaniu spodziewanéj pożyczki o wsparcie z pieniędzy składkowych ubiegać się nie chcą.

Zgłaszający się właściciele zgorzałych domów mają w pomienioném biórze każdego dnia, wyjąwszy dnie świąteczne, od godziny 10 do 12 z rana życzenia swoje ustnie lub też na piśmie objawić, przytém jednak oznajmić, czyli do odbudowania ich domów plan wykończony i przez władzę miejscową zatwierdzony został, w którym to wypadku pozwoleniem na odbudowanie domu wykazać się należy, poczém proszącym, po uprzedniéj naradzie komissyi do tego przeznaczonéj, ilość wsparcia wyrachowaną i następnie wypłaconą będzie.

Do wsparcia tego jednak właściciele nowi, którzy domy zgorzałe po pożarze nabyli, żadnego prawa nie mają, gdyż dawniejsi ich właściciele, już nie jako właściciele domów, lecz jako poszkodowani mieszkańcy M. Krakowa z pieniędzy składkowych wspieranymi być mogą.

O czém Rada M. Krakowa na skutek reskryptu Wysokiéj c. k. Komissyi Gubernialnéj z d. 20 maja r. b. Nr. 1737 praes. interesowanych zawiadamia

Kraków dnia 22 maja 1851 roku.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. Sekretarza Jlnego *Zajączkowski.*

Koresp. litogr. donosi z Poznania 19 maja: *Goniec* pisze: „Sprawa policyi poznańskiéj przeciw księgarzowi Stefańskiemu względem udziału Ligi przy processyi Bożego Ciała, rozstrzygniętą dziś została w drugiéj instancyi przez tutejszy sąd apellacyjny na korzyść oskarżonego. Tém samém, wolno jest bractwom nie mającym wyłącznych celów religijnych brać udział w processyach kościelnych bez wyraźnego przyzwolenia policyi.“

Fremdenblatt pisze: Rząd rossyjski w ostatnich czasach znaczne udzielił zapomogi wołyńskiéj i podolskiéj szlachcie celem ulepszenia uprawy ziemi, i wszystko łoży dla pozyskania sobie szlachty polskiéj i wpływania przez nią na Galicyę.

Wiedeń 23 maja. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza wyroki sądu wojskowego na kilkanaście osób różnego stanu i z różnych powodów zacząwszy od obrazy majestatu, aż do niezamknięcia kawiarni — w godzinie naznaczonéj. Kary również są rozmaite od 10 miesięcy w żelazach i 35 kijów do kilku dni aresztu lub 10 kijów. W liczbie téj znajdujemy wyrok skazujący Antoniego Langera redaktora pisma *Hans Jörgel* za „bezczelne i podburzające wyrażenia tyczące się stosunków obecnych wyjątkowego stanu“ na 8-dniowy areszt u profosa i tymczasowe zawieszenie pomienionego pisma ludu na 2 miesiące.

— Oprócz ministra ks. Schwarzenberga, wyjeżdża również do Ołomuńca minister spr. wew. dr. Bach. Ma tamże również przybyć hrabia Sponneck poseł duński, który obecnie udał się do Warszawy.

— *Fremden-Blatt* donosi, że pan minister skarbu pracuje sam jeden nad obszernym planem, zupełnéj reorganizacyi systemu skarbowego.

— Fm. hr. Radecki oczekiwany dzisiaj wieczór w stolicy, zaś ban Jellaczycz przybył tu wczoraj.

— Burmistrz pragski dr Wanka przybędzie tu w towarzystwie dwóch radców miejskich dla złożenia księciu Schwarzenbergowi dyplomu honorowego na obywatelstwo miasta Pragi.

— W przyszły miesiąc w okolicach Wiednia ma się odbyć przegląd wojska, przeto spodziewają się, że monarchowie mający się zjechać do Ołomuńca przybędą również do Wiednia.

— Miasto Kapuwar w Węgrzech zgorzało w części, 135 domów i wielkie składy tytuniu stały się pastwą płomieni.

— Hrabina Bianka Teleky i jéj tywarzyszka Elżbieta Erdely aresztowane zostały w Palfalva i pod sąd wojenny w Waradynie oddane.

— *Fremden-Blatt* donosi, iż w Medyolanie stan oblężenia z całą surowością przestrzegany bywa. Bez wyraźnego zezwolenia komendy wojskowéj nie wolno cywilnym przekraczać bram miasta po 10 wieczór, przez co komunikacye z ludnemi przedmieściami utrudnione. Paszportu do Anglii nie łatwo dostanie.

Wiedeń 24 maja. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera dwa następujące listy cesarskie: *„Do ministra handlu i robót publicznych barona de Bruck.*

„Kochany Baronie de Bruck! W skutku podanéj przez Wpana prośby o uwolnienie Cię od kierunku ministerstwa handlu, rzemiosł i robót publicznych, widzę się spowodowanym, przy uznaniu oddanych przez Wpana w tym urzędzie znakomitych usług, łaskawie uwolnić Cię od takowego, i mianuje zarazem Radcę państwa Andrzeja kawalera de Baumgardtner moim ministrem handlu. Wiedeń 23 maja 1851.

Franciszek Józef. *Schwarzenberg.*

„Do c. k. Radcy Państwa Andrzeja kawalera de Baumgardtner.

„Kochany kawalerze de Baumgardtner! Widzę się spowodowanym mianować Cię w miejsce barona de Bruck którego dymisyą przyjąłem, moim ministrem handlu i robót publicznych. Zechcesz Wpan natychmiast urząd ten objąć.

Wiedeń 23 maja 1851 r.

Franciszek Józef. *Schwarzenberg.*

Dziennik *Lloyd*, do powyższéj wiadomości te dodaje uwagi:

„Tak więc, ważny departament, w którym największe i najgruntowniejsze przedsięwzięto reformy utracił swojego szefa, który pierwszy wziął onych inicyatywę i w życie wprowadził. W osobie pana de Bruck utraca państwo wielką, genialną, twórczą siłę — w osobie p. Baumgardtner, który już tak wysoką zajmował posadę, nie zyskuje nowéj. Ten uzdolniony mąż, sam najlepiéj uczuje jak trudnem jest przydzielone mu dzisiaj zadanie, i jakiéj siły potrzeba do wypełnienia go. Trudno było zapewne, wśród dzisiejszych okoliczności lepszy zrobić wybór; ale że w ogóle zachodziła potrzeba tego nowego na ów urząd wyboru — to może bardzo boleśnie da się uczuć krajowi.“

— Marszałek Radecky dzisiaj przybył z Włoch do Wiednia, w drodze do Ołomuńca.

Ołomuniec 24 maja. Czytamy w *Neue-Zeit*: dzisiaj o godzinie 5téj zrana przybył tu N. Cesarz Franciszek Józef, którego już wczoraj powszechnie oczekiwano. Namiestnik Morawy, komenderujący jenerał i gubernator twierdzy, przyjmowali J. C. Mość w dworcu kolei żelaznéj i towarzyszyli Cesarzowi do pałacu arcybiskupiego, gdzie kompania grenadyerów z muzyką zaciągnęła wartę. O godz. 10 J. C. Mość z liczną świtą wyjechał na Nimławskie błonia, gdzie cały korpus armii w okolicy rozłożonéj pod dowództwem Flzm. hr. Schlicka w wielkiéj wystąpił paradzie. J. C. Mość odbył przegląd wszystkich szeregów, poczem cała ta armia około 30,000 ludzi licząca defilowała przed N. monarchą.

Mówią że Cesarz dziś jeszcze odjedzie w towarzystwie jen. adjutanta hr. Grünne do Krakowa (?) na spotkanie Cesarza rossyjskiego i króla pruskiego z którymi wrócić ma do Ołomuńca.

Arcyksiążę Franciszek Karol z arcyksiężną Zofią spodziewani są we wtorek. Dniem wprzód zjechać tu mają feldm. Radetzki, ban Jellaczycz; ministrowie książe Schwarzenberg, Bach i jen. Csorich.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 23 maja. Wczoraj, w obec Cesarza odbyła się o godz. 10téj rano, na polu Powązkowskiém, musztra 3éj dywizyi piechoty, wraz z jéj artylerya.

— Ks. Fryderyk Karol Pruski, przybył do Warszawy z Berlina.

— Radca honorowy hr. Eustachy Tyszkiewicz, obrany na nowo przez szlachtę na Kuratora gimnazyum Mińskiego, został zatwierdzony na tym urzędzie.

— Postanowieniem Rady Administracyjnéj, Władysław Borkiewicz, który zeszedł z tego

świata w r. 1831, a temsamem niewłaściwie za wychodźcę był uważanym, ma być z listy imiennéj wychodźców, postanowieniem z d. $^{10}/_{22}$ lipca 1836 r. objętéj, wykreślonym, i konfiskata majątku jego cofniętą, ze wszystkiemi skutkami.

— Podług otrzymanéj wiadomości, statek parowy *Kopernik*, wraz z 5cią gabarami Nr 3, 5, 7, 10 i 15, naładowanemi towarami, wypłynął w d. 17 b. m. z Gdańska, i przybył d. 20go do Torunia; po ukończonéj tamże expedycyi, odpłynie w dalszą drogę ku Warszawie.

—Cesarskie Towarzystwo geograficzne Petersburgskie, powołało do grona swojego na rzeczywistych członków pp. T. Granowskiego, i hr. E. Hutten-Czapskiego. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 22 maja. Dzisiejsza *Gaz. Vossa* po zasięgnięciu wiadomości utrzymuje, że Francya daleką jest od cofnięcia protestacyi swojéj przeciw przystąpieniu całéj Austryi do Związku Niemieckiego, jak to mylnie twierdzono, owszem że rząd Rzpltéj ponownie miał się oświadczyć, iż przy proteście swoim obstawać będzie. *Korrespondencya* tutejsza przedstawia ten przedmiot jak następuje: „Wprawdzie Francya nie cofnęła urzędownie protestu swojego, ale nie można temu zaprzeczyć, że Austrya dużo uczyniła dla usunięcia nieufności pałacu Elizejskiego, i że uznano ważność zbliżenia się do Austryi rządu francuskiego, gdy naprzeciw tym krokom oświadczono się świeżo poufnie z wielką przychylnością, iż rząd francuski w sprawie zupełnego przystąpienia Austryi do Rzeszy w porozumieniu się z Anglią działać będzie. Oświadczenie to znaczy jednak, iż skoro Anglia wejście całéj Austryi do Związku uczyniła zależném od przyzwolenia wszystkich członków Związku Niemieckiego, również i Francya zezwoliła, ażeby to nastąpiło bez szczególnego jéj przyzwolenia. W tém położeniu rzeczy Austrya gorliwie popiera rozbiór téj kwestyi na Zgromadzeniu Związkowém, a tylko od rezultatów Warszawskiéj, a właściwie Ołomunieckiéj konferencyi zależeć będzie, czy pytanie to nie przyjdzie już teraz z kolei pod obrady Zgromadzenia Związkowego."

Tyle słów pomienionego pisma. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż pytanie o którém mowa, już prawie załatwioném zostało, że Anglia ustąpiwszy od wymagań swoich stawienia *veto* w sprawie zamierzającéj zmienić główne traktatu Wiedeńskiego podstawy, pociągnęła przykładem swoim rząd francuski do podobnegoż postępowania. Kto jednak zważa na politykę Anglii lat ostatnich, przyzna łatwo, iż gabinet angielski unikając ostentacyi, więcej na rzecz niż na formy zważa. Usunąwszy się w téj sprawie od czynnego udziału, rezultat jéj uczynił zawisłym od przyzwolenia *wszystkich* członków Rzeszy; a nietrzeba zapominać, iż choćby własny interes nie jednego z drobnych dworów niemieckich nie stał na zawadzie żądaniom Austryi, znalazłaby i tak Anglia w gronie trzydziestu książąt takiego, coby w téj sprawie *veto* położył i w zupełności zastąpił angielską protestacyę. Zdaje nam się, że kwestya ta tym sposobem uchyloną zostanie.

Oprócz powyższego pytania zapowiadającego zmianę stósunków niemieckich, drugiém pytaniem ważném były handlowo-cłowe stósunki. Znane czytelnikom naszym w ogólnym zarysie prace komissyi do tego przedmiotu na konferencyach drezdeńskich wyznaczonéj, które, jak to urzędowe nawet organa przyznały, żadnych rezultatów widocznych nie przyniosły, służyć tylko mają jako „bogaty materyał" dla Zgromadzenia frankfurtskiego. Zaprowadzenie ogólnego systemu celnego w całych Niemczech wraz z Austryą wpłynęłoby niezmiernie korzystnie na stan finansów tego państwa i wkrótkim przeciągu czasu zapewniłoby mu przewagę handlową w Niemczech, jako jedynemu między mocarstwami niemieckiemi które byłoby w możności porządną utrzymywać flotę. Sprawa ta jednak nie ma wielkich widoków, niski stan papierów publicznych i monopol tytuniowy stoją temu mocno na przeszkodzie. Już dawniéj minister prezydent pruski, zapewniał deputacye kupieckie z kilku miast, iż pod tym względem mogą być spokojne. Świeżo, ministeryum bawarskie, które polityce austryacko-niemieckiéj sprzyja, oświadczyło się w Izbie przeciw Związkowi celnemu austryackiemu, a konferencye handlowo-celne w Wiesbaden, które lada dzień prace swoje ukończą, wykazały niepodobieństwo tego połączenia celnego bez zarzucenia ze strony Austryi systemu prohibicyjnego. Tego rząd austryacki uskutecznić znów nie może bez naruszenia jednéj z głównych zasad swojego systemu skarbowego. Odgraniczenie zaś cłowo-handlowe stanowi również jedną przeszkodę więcéj w polityczném połączeniu ziem austryackich z Niemcami.

ANGLIA.

Londyn 18 maja. Całe społeczeństwo londyńskie, kluby, towarzystwa, salony, słowem tak dwór jak miasto zajmują się w téj chwili nieprzyjemném zdarzeniem, jakie spotkało jednego z oficerów gwardyi, należącego do jednéj z najznakomitszych rodzin W. Brytanii. Kapitan Sommerset, bratanek księcia Beaufort stawionym został przed sąd poprawczy i skazanym na 10 dni więzienia w *domu poprawy* za uderzenie biczem policmena służbę pełniącego.

P. Somerset powożąc się faetonem, chciał wjechać do Hyde Parku furtką, którą od czasu otwarcia wystawy nie wolno jest wjeżdżać powozom i jeźdzcom. Policmen na służbie tam stojący, zawołał na niego, aby się zatrzymał— ale kapitan nieuważając na to jechał daléj, co widząc policmen schwycił za cugle,—zaczem p. Sommerset kilka razy uderzywszy go biczem w twarz zaciął konie i odjechał galopem, ale niebawem przytrzymany został przez patrol konny, który puścił się za nim w pogoń.

W skutku tego zajścia kapitan Somerset stawał wczoraj przed p. Hardwick w sądzie przy ulicy Marlborough, Wysłuchawszy obie strony, p. Hardwick rzekł do obwinionego: „Dziwi mię przyznam, że oficer w służbie Jéj K. Mości nielepiéj daje przykład uszanowania dla prawa. Konstable muszą doznawać opieki w wykonywaniu swych obowiązków, i musi być danym przykład na tych, którzy ich znieważają przy spełnieniu ich mandatu. Zatem pojdziesz Wpan na 10 dni do domu poprawy!"

Kapitan zdumiony tym wyrokiem zawoła: „do domu poprawy!... Prosiłbym skazać mię raczéj na karę pieniężną, spodziewam się, że Wpan zmienisz tę decyzyą. Taki wyrok zmusiłby mię bezwątpienia do wystąpienia z mojego pułku. Zapłacę karę pieniężną tak wysoką, jaką Wpan naznaczysz."

P. Hardwick odpowiedział: „Nie, w niczem niezmienię wyroku. Prawo nie zna różnicy między osobami, a w obecnym przypadku nie ma żadnego powodu do pobłażania, bo właśnie socyalne stanowisko Wpana obowięzywało go do dawania przykładu uszanowania dla prawa."

Po tém napomnieniu p. Sommerset odprowadzony został do więzienia.

Sprawa ta ogromne zrobiła w stolicy wrażenie. Jeszcze to jest poniekąd w modzie u angielskich dandysów *wyczubić* czasami straż policyjną, ale dotąd kończyło się to zwykle na zapłaceniu kary pieniężnéj. Wyrok powyższy posłuży za ostrzeżenie i przyjęty był z żywem zadowoleniem przez publiczność, jako hołd oddany równości w obliczu prawa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 maja. W numerze 104 pisma naszego wzmiankowaliśmy o darowanym obrazie kościołowi katolickiemu w Biały przez pana Hruzika. Obrazem tym własnego pęzla rzeczywiście przysłużył się pan Hruzik kościołowi katolickiemu, ale nie w Biały tylko w Bilsku. Czytaliśmy autentyczne za ten dar podziękowanie podpisami władz duchownych i miejskich miasta Bilska opatrzone.

— Donoszą nam z Sanoka o burzy podobnéj do téj, która niedawno okolice Miechowa nawiedziła:

„Dnia 12 t. m. następne zjawisko nadpowietrzne strachem mieszkańców okolicy tutejszéj przejęło; około południa powstał nadzwyczajny szum w powietrzu, i u podnoża Karpat uformowała się masa do kłębów dymu podobna, w przestrzeni kilkunasto-sążniowéj trąby napowietrznéj wisząc i przewracając bałwanami, ku Sanokowi szybko posuwała się.— W wiosce Wolicy dęba 3 łokciowego i kilka osik z korzeniami wydarła. Bydło i ludzi poprzewracała, daléj tamtejszemu plebanowi cały ogród owocowy ze wszystkiem wyłamała, i kilka domów włościańskich rozburzyła, nakoniec i koło Sanoka dużo dachów porozrywała, w przyległych lasach wielkie szkody zrządziła. Najstarsi ludzie w naszéj okolicy takiego nadpowietrznego zjawiska w naturze nie pamiętają, bo i grzmoty i pioruny i ulewa i grad, który wielkości orzecha laskowego, lecz rzadki, padał, towarzyszyły téj burzy."

— W czasopiśmie *Austria* czytamy zawiadomienie ministerstwa handlu o pośpiechu korespondencyj z zagranicą przez otwarcie Pragsko-Drezdeńskiéj kolei, przystąpienie poczty Thurn-Taxis do niemiecko-austryackiego związku pocztowego, urządzenie pośpiesznych pociągów na niemieckich, belgijskich i francuzkich kolejach, tudzież na berneńsko-bodenbachskiéj. Wszystkie te ulepszenia nie będą się odnosić do Krakowa, gdy koléj krakowsko-górno-szląska jakkolwiek złączona z główną siecią kolei europejskich i stanowiąca główny kierunek handlu na całą Galicyę, Węgry, kraje Naddunajskie, Turcyę i południową Rosyą, jest tylko pasierbicą kolei górno-szląskiéj, któréj właściciele o żadnych dla handlu naszego nie myślą korzyściach i godziny odjazdu lub przyjazdu nie według potrzeb naszych, ale według dogodności Wrocławskich spekulantów stosują. Gdyby rząd okoliczność tę wziął na uwagę, uznałby wraz z nami potrzebę pewnych zmian pod tym względem i takoweby łatwo mógł przywieść do skutku, a mianowicie, aby pociąg kolei nie przerywał swéj podróży noclegiem w Mysłowicach, co o kilkanaście godzin oddala nas od reszty Europy.

Ulepszenia, o których wyżéj, zmniejszą czas korespondencyi o następującą liczbę godzin, a w niektórych miastach jeszcze jedną otworzą sposobność przesyłki listów:

Z Wiednia do Hannoweru o 12 godzin, do Bremy 20 godzin, do Kolonii, Frankfurtu, Londynu 24 godzin, do Paryża 36 godzin. Z Pragi do Frankfurtu 12 godzin, do Bremy i Hanoweru 20 godzin, do Koloni, Amsterdamu, Londynu 24 g. do Paryża 36 g. Z Tryestu do Hamburga 5 g. do Bremy i Frankfurtu 24 g. do Hanoweru 32 g. do Paryża 36 g. do Kolonii, Amsterdamu i Londynu 48 g. Również poczta Indyjska do Anglii i Holandyi o 48 godzin śpiesznéj niż przedtem przybywać będzie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do dnia 25 maja: Mussil Adolf, Jordan Teofil ze Lwowa. Wojtkowski Adolf, Fränkel Maurycy, Dzieduszycki Włodzimierz hrabia, Dzieduszycka Paulina hrabina z Rzeszowa. Schwarz Karol z Pragi. Willert Edward. Handel Henryk z Głogowa. Kotzebue ces. ros. radca kolegialny z Lindowic. Botesat Elias z Wiednia. Kecz Ludwik z Węgier.

Wyjechali: Ozajstowicz Wincenty do Galicyi. Fredro hrabia do Lwowa. Malinowski Józef do Wiednia. Rosseti Karol, Bilawska Aleksandra do Berlina. Ross R. do Londynu. Binder Jan do Ems. Saar c. k. radca gub. do Przemyśla.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 22 maja. Spodziewaliśmy się przy niedostatku żywności między naszemi włościanami osobliwie góralami, że zboże znacznie pójdzie w górę, lecz przeciwnie wypadło, zostało się w dawnéj cenie, ponieważ z Węgier po miasteczkach nad granicą węgierską położonych mnóstwo zboża wszelkiego gatunku sprowadzono, i tak przedawano żyta korzec po 15—16 złr. w. w. pszenicy oziméj po 20 zr. pszenicy jaréj 21 zr. Jęczmienia 12 zr. 30 kr. Kukurudzy 12 zr. Hreczki 8 zr. Bobu po 16 zr. w. w. W Węgrzech mają być znaczne zapasy zboża i nadzieja bardzo dobrego urodzaju.

Wrocław 24 maja. W tym tygodniu mało sprzedano wełny, kilka tylko partyj wyczesanki poszło po 40 i kilka tal. do 52. W Raciborzu odbył się mały jarmark wełniany, który w porównaniu z zeszłorocznym był jeszcze bardzo drobny. Ceny zniżyły się tam od 8—12 tal. Mało przeto i tu nadziei na dobry pokup, a do tego zimna i wietrzna pora utrudnia niezmiernie pranie wełny. Jarmark przeto wrocławski przewlecze się na Zielone Świątki, bo trudno przypuścić, aby wielsie owczarnie zdążyły na czas ze strzyżą.

Nadeszłe doniesienia z Szczecina i Berlina korzystnie wpłynęły na targ zbożowy, mianowicie na żyto. Ruch się ożywił, a żyto poszukiwano i skupywano na spekulacyę. Zniżenie cen dawniéj nastąpiło w skutku pośpiesznéj wiosny i pięknego wschodzenia ozimin. Chłód i wiatry nieustanne osłabiły nadzieje wcześniejszych zbiorów, a jeżeli jeszcze na czas kwitnienia zboża pogoda się nie ustali, ceny pójdą w górę. Na targ wczorajszy dostawiono mniéj jak kupować chciano, osobliwie żyta. Ceny były następujące: Biała pszenica 50—57, żółta 50—56 sgr. Żyto, które dawniéj nie szło jeżeli ważyło 83—84 funt., partyami skupywane było po wsypkach po 32—$32\frac{1}{3}$ sgr. Cięższe gatunki szły 36—37, $37\frac{1}{2}$—$38\frac{1}{2}$ i 39—40. Jęczmień trzyma się w dawnych cenach 28—29, $29\frac{1}{2}$—30 i $30\frac{1}{2}$—$31\frac{1}{2}$ sgr. Owies podobnież dobrze stoi i chętnie kupowany po $24\frac{1}{2}$—$26\frac{1}{2}$. Groch wcale nie szukany, co-nieco sprzedano po 36—42 sgr.

O nasiona tłuste nie ma popytu ani żadnych umów nie zawierano, gdyż takowe najwięcéj robią na jarmarku wełnianym. Chciano tymczasowo na rzepak na lipiec dawać po 64—65 sgr. Siemię lniane na olej poszukiwane i łatwo je zbyć po 55—56 sgr., również na siew 75—85 sgr. Peruwiańskie z 1850 $12\frac{2}{3}$, rygskie 12 tal. żądano. Pierwszego dużo zakupiono w stosunku do zapasów.

Koniczyny dosyć wczoraj zbyto, małe partye zwożą ze wsi i sprzedają czerwoną po $6\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{2}$, białą 5—$10\frac{2}{3}$ tal., średnie gatunki jako do spekulacyi najkorzystniejsze, bywają też najpożądańsze.

Olej rzepakowy na miejscu $9\frac{2}{3}$ tal. Dostaw żadnych.

Spirytus wiadro o 60 kwartach 80° Trallesa trzyma się między $6\frac{11}{12}$ a $6\frac{5}{6}$ tal. i po téj ostatniéj cenie też płacą.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24go maja.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{1}{8}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$. — 4 proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg $128\frac{1}{2}$.— Londyn 12 31 kr. — Paryż $151\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1231. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 24go maja. Banknoty: $84\frac{1}{6}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 6 Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{2}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają $91\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 23go maja. Dukat holen. 5 złr. 56 kr. — Dukat ces. 6 złr. 2 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 16 kr. — Rubel śr. rosyjski 2 złr.— kr. 1 Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 84 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 24go maja. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1234. — Akcye Kolei żelaz. $129\frac{3}{4}$.— Agio od złota 31, od srebra $28\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 29go maja. Banknoty austryac. $79\frac{1}{2}$.— Polski kurant $94\frac{3}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne 94— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. $75\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

[930] **Uwiadomienie** (1-3)

Z powodu zaszłéj zmiany w urządzeniu jazdy pociągami kolei żelaznéj między Wiedniem a Oderbergiem ustanawia się poczta wozowa codzienna z Krakowa do Weisskirchen począwszy od dnia 21 maja 1851 r. o $5\frac{1}{2}$ wieczorem.

Z Weiskirchen ma odchodzić poczta wozowa codziennie o $5\frac{3}{4}$ rano tojest w godzinę i 45 minut po przyjściu Wiedeńskiego pociągu pocztowego do Krakowa.

Tutejszy Urząd Pocztowy termin ostateczny oddawania na pocztę pakunkową do Weisskirchen dla *Korespondencyj* na godzinę $4\frac{1}{2}$, a co do *przesyłek pocztowych* na 4ą wieczorem ustanawia; i Tenże swój lokal na przesyłki listów i pakunków równo z 2. godziną po południu otwiera.

Popołudniowe odnoszenie listów ze skrzynek, po pewnych punktach tutejszego miasta zaprowadzonych, odbywać się będzie raz o 4 godz., drugi raz o 5;— przeciwnie *przedpołudniowe* dotychczasowe odnoszenie listów pozostaje niezmienionem;

Co niniejszem do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowéj.

Kraków dnia 21 maja 1851 r.

Kundmachung

Aus Anlass der eingetretenen Aenderung in der Fahrordnung der Eisenbahnzüge zwischen Wien und Oderberg, wird von Krakau die tägliche Mallepost nach Weisskirchen vom 21 Mai 1851 angefangen, schon um $5\frac{1}{2}$ Uhr Abends abgefertiget.

Von Weisskirchen hat diese Mallepost täglich um $5\frac{3}{4}$ Uhr früh d. i. 1 Stunde 45 Minuten nach Ankunft des Wiener Postzuges nach Krakau abzugehen.

Bei dem hierortigen Postamte ist der Schluss der Aufgabe zu der Mallepost nach Weisskirchen bezüglich der Korrespondenzen auf $4\frac{1}{2}$ und bezüglich der Fahrpostsendungen auf 4 Uhr Abends festgesetzt und dasselbe hat Nachmittags das Lokale der Brief- und Fahrpostaufgabe für das Publikum gleich um 2 Uhr zu öffnen.

Die nachmittägige Abholung der Briefe aus den an einigen Punkten der hierortigen Stadt angebrachten Briefsammlungskästen wird einmal um 4. und das zweitemal um 5 Uhr erfolgen, dagegen bleibt die bisherige vormittägige Abholung dieser Briefe unverändert.

Welches hiemit zur allgemeinen Kentniss gebracht wird.

Von der k. k. Post-Direction

Krakau am 21 Mai 1851.

(934) **Obwieszczenie.**

Paszporta po dzień 18 maja złożone, można już odebrać wizowane.

Tessarczyk.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 4'''. 026	+ 10° 9	2''' 72	północ. mocny	pochmur.	wicher pn.	+12° 0	+8° 0
„	10	„ 4 936	+ 8 2	2 65	zpnzach. „	pogoda z chm.			
25	6	„ 5 794	+ 5 1	2 30	„ „	„	wicher zpnz.		
25	2	27" 5'''. 900	+ 9° 9	2''' 33	zachod. mocny	pochmurno	wicher z.	+11° 3	+4° 2
„	10	„ 5 622	+ 7 1	2 59	„ słaby	„			
26	6	„ 4 657	+ 8 2	2 83	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.